# JANOSIK

KWIATKOWSKI / SKARŻYŃSKI

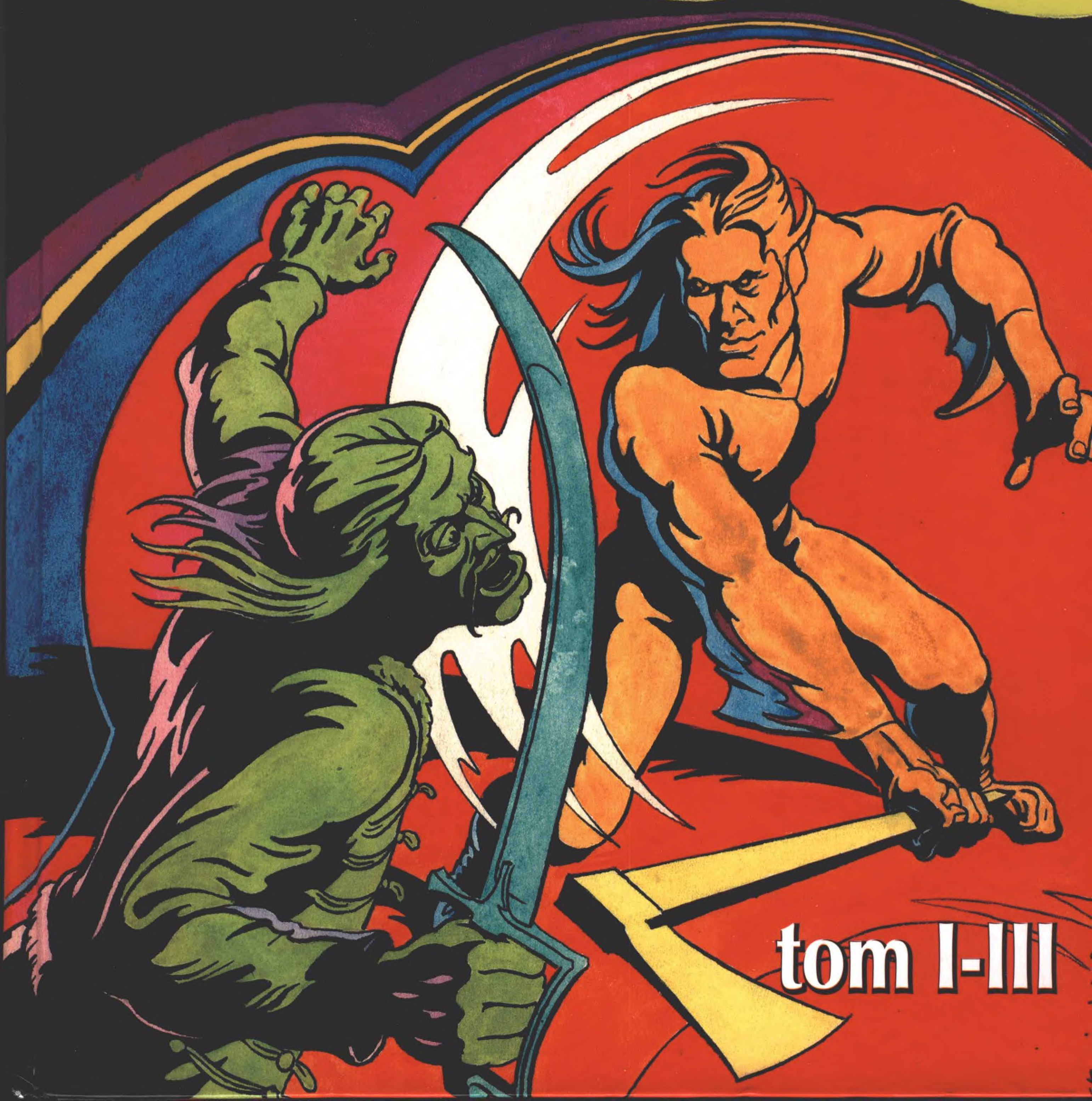

tom I-III

# SPIS TREŚCI:


Zeszyt I
**Pierwsze kroki** .................................. 3

Zeszyt II
**Zbójnickie prawa** .......................... 39

Zeszyt III
**W obcej skórze** .............................. 75

# pierwsze kroki

## zeszyt I

W DOLINIE OSŁONIĘTEJ GĘSTYM LASEM STAŁA NAD BRZEGIEM POTOKU CHATA. PUSTELNIK WRAZ Z JANOSIKIEM MIESZKALI TU OD WIELU LAT, CZASEM TYLKO SCHODZĄC KU WSIOM, BY WYMIENIĆ SKÓRY I JAGODY NA WORECZEK SOLI ALBO MĄKI.
PUSTELNIK UCZYŁ CHŁOPCA Z KSIĘGI, KTÓRĄ ZABRAŁ ZE SOBĄ DO PUSZCZY.
JANOSIK DORASTAŁ POD JEGO OKIEM, HARTUJĄC CIAŁO W KONTAKCIE Z SUROWĄ PRZYRODĄ I KSZTAŁCĄC UMYSŁ W ROZMOWACH Z PUSTELNIKIEM. CHĘTNY DO NAUKI, BYSTRY, CHŁONĄŁ WIEDZĘ ŁAPCZYWIE, CIEKAW WSZELKICH TAJEMNIC ŻYCIA I ŚWIATA.

LUBIŁ TEŻ PODPATRYWAĆ ZWYCZAJE ZWIERZĄT OBSERWUJĄC LOTY PTAKÓW. ŚLEDZIĆ TAJEMNE ŚCIEŻKI MIESZKAŃCÓW PUSZCZY W MATECZNIKACH.

PEWNEGO DNIA, KIEDY JANOSIK POWRÓCIŁ Z LEŚNEJ WĘDRÓWKI DO CHATY, PUSTELNIK POWIEDZIAŁ.
CZAS ABYŚ POSZEDŁ DO MIASTA, DO LUDZI, JA JUŻ NICZEGO WIĘCEJ CIĘ NIE NAUCZĘ. CZYTAĆ I PISAĆ UMIESZ, WIESZ CO DOBRE, A CO ZŁE. IDŹ, MIEJ OCZY I USZY OTWARTE. I PAMIĘTAJ ZAWSZE, ŻE WSZYSTKO CO ŻYJE, JEST SOBIE RÓWNE.
LAS CIĘ WYCHOWAŁ, SIEROTĘ, ALE WYGLĄDASZ JAK DWORSKI, RUCHY MASZ OBYCZAJNE I DUMĘ DWORSKĄ.
CHCIAŁBYM SIĘ DOSTAĆ NA DWÓR DO DRUŻYNY. MYŚLISZ OJCZE, ŻE PRZYJMĄ MNIE? WIDZIAŁEM HAJDUKÓW NA DRODZE, WSPANIALE WYGLĄDALI NA KONIACH.
TY SYNU, DUSZY NIE MASZ DWORSKIEJ. BĄDŹ UCZCIWYM CZŁOWIEKIEM. CZYŃ LUDZIOM DOBRZE, A ZNAJDZIESZ UZNANIE.

NASTĘPNEGO DNIA JANOSIK WZIAŁ ZAWINIĄTKO I POŻEGNAŁ SIĘ ZE STARCEM. - NIGDY O TOBIE NIE ZAPOMNĘ, OJCZE - POWIEDZIAŁ ODCHODZĄC.

RUSZYŁ W DROGĘ KU MIASTU. PO KILKU GODZINACH PRZEDZIERANIA SIĘ PRZEZ LAS, ZNALAZŁ SIĘ NA PORĘBIE W POBLIŻU TRAKTU. POSTANOWIŁ ODPOCZĄĆ I POŻYWIĆ SIĘ. NAGLE POSŁYSZAŁ GŁUCHY POMRUK. Z ZAROŚLI WYŁONIŁ SIĘ POTĘŻNY NIEDŹWIEDŹ. JANOSIK POZNAŁ SPRAWCĘ NAPADÓW NA OWCE PASĄCE SIĘ NA HALACH. MIELI ZE SOBĄ OD DAWNA NA PIEŃKU. ZERWAŁ SIĘ WIĘC NA RÓWNE NOGI. STANĘLI NAPRZECIW SIEBIE GOTOWI DO WALKI.
JANOSIK WIEDZIAŁ, ŻE NIE PORADZI NAPASTNIKOWI W BEZPOŚREDNIM ZWARCIU I TYLKO JAKIMŚ FORTELEM MOŻE GO POKONAĆ. NIEDŹWIEDŹ - STARY WYGA, NIE RAZ JUŻ ZETKNĄŁ SIĘ Z CZŁOWIEKIEM. ZAWSZE WYCHODZIŁ Z TYCH SPOTKAŃ ZWYCIĘSKO. NIE BAŁ SIĘ WIĘC I TERAZ. ZBLIŻAŁ SIE DO JANOSIKA SAPIĄC I POFUKUJĄC.

NIEDŹWIEDŹ DŹWIGNĄŁ SIĘ OCIĘŻALE. BYŁ WYŻSZY I POTĘŻNIEJSZY OD JANOSIKA. KOŁYSAŁ SIĘ Z WOLNA NA BOKI BACZNIE OBSERWUJĄC RUCHY CZŁOWIEKA, GOTOWY RUSZYĆ DO ATAKU.
JANOSIK ZDJĄŁ PAS Z ŻELAZNĄ KLAMRĄ, BY NIM ZAATAKOWAĆ STAREGO SAMOTNIKA. NIEDŹWIEDŹ ZLEKCEWAŻYŁ TE PRZYGOTOWANIA I NATARŁ PIERWSZY.

JANOSIK ZAKRĘCIŁ PASEM. KLAMRA Z CAŁEJ SIŁY UDERZYŁA W ROZWARTĄ PASZCZĘ ZWIERZĘCIA. KUDŁACZ **RYKNĄŁ** ZDUMIONY. NIM POJĄŁ CO SPRAWIŁO MU BÓL, OTRZYMAŁ PONOWNE UDERZENIE. OPĘDZAŁ SIĘ ŁAPĄ JAKBY GO NAPASTOWAŁA NATRĘTNA OSA.
JANOSIK BIŁ CORAZ MOCNIEJ. W PEWNEJ CHWILI PAS OWINĄŁ SIĘ NA GAŁĘZI I SILNIE SZARPNIĘTY PĘKŁ. NIEDŹWIEDŹ BYŁ TUŻ.

JANOSIK NIGDY PRZED NIKIM NIE UCIEKAŁ. WIĘC I TYM RAZEM NIE PRZYSZŁO MU TO DO GŁOWY, DAŁ NURA POD WYCIĄGNIĘTE ŁAPY SIŁACZA...
...I UDERZYŁ GO **Z CAŁEJ MOCY** GŁOWĄ W BRZUCH. NIEDŹWIEDŹ ZACHWIAŁ SIĘ I OPADŁ NA PRZEDNIE ŁAPY. ROZWŚCIECZONY POTRZNĄSNĄŁ ŁBEM I **RYKNĄŁ** PRZERAŹLIWIE.
Skorupski 72

JANOSIK **BŁYSKAWICZNIE** SKOCZYŁ MU NA GRZBIET I Z CAŁYCH SIŁ ZDZIELIŁ W ŁEB. ZWIERZ, OGŁUSZONY CIOSEM, WSPIĄŁ SIĘ NA TYLNE ŁAPY. JANOSIK ZSUNĄŁ SIĘ NA ZIEMIĘ. STAŁ ZA NIM I UŚMIECHAŁ SIĘ WESOŁO, A OGŁUPIAŁY NIEDŹWIEDŹ KRĘCIŁ SIĘ TERAZ W MIEJSCU SZUKAJĄC NA PRÓŻNO WROGA, KTÓRY SPRYTNIE KRYŁ SIĘ ZA JEGO PLECAMI. NIE BYŁO SENSU DALEJ WALCZYĆ. STARY AMATOR OWIEC DOSTAŁ NAUCZKĘ, TYLKO O TO JANOSIKOWI CHODZIŁO, NIEDŹWIEDŹ RÓWNIEŻ PONIECHAŁ DALSZEJ WALKI. ŁAPĄ POMACAŁ OBITY NOS I **SYKNĄŁ Z BÓLU**. SAPNĄŁ JESZCZE KILKA RAZY NA ZNAK, ŻE NIE BOI SIĘ NICZEGO I NIKOGO W LESIE, I ZAMIERZAŁ UDAĆ SIĘ W SWOJĄ STRONĘ.

NAGLE HUKNĄŁ STRZAŁ! NIEDŹWIEDŹ ZATRZYMAŁ SIĘ, JĘKNĄŁ CHRAPLIWIE I ŁAMIĄC SIĘ W PÓŁ ZARYŁ NOSEM W KRZAKI JAGÓD PORASTAJĄCE PORĘBĘ. CIAŁEM JEGO WSTRZĄSNĘŁY DRGAWKI. POTEM WYPROSTOWAŁ SIĘ I ZNIERUCHOMIAŁ.

Z LASU WYSZŁA MŁODA, BOGATO ODZIANA PANNA, A Z NIĄ STRZELEC Z DYMIĄCYM GARŁACZEM.
NIE RANNYŚ, MŁODZIEŃCZE? I KTOŚ TY, ŻE TAK WALCZYSZ GOŁYMI REKAMI Z DZIKĄ BESTIĄ?
ZWĄ MNIE JANOSIKIEM ŚLICZNA PANIENKO. UCZYŁEM KUDŁACZA DOBREGO WYCHOWANIA.
GDYBY NIE JA, ZGINĄŁBYŚ. OCALIŁO CIĘ CELNE OKO MEGO STRZELCA. BAŁAM SIĘ, ŻE CIĘ BESTIA POWALI. ZADOWOLONYŚ?
WIDZĘ, ŻE NIE BARDZO JESTEŚ MI WDZIĘCZNY. NIE CIESZY CIĘ ŻYCIE? MASZ DO MNIE PRETENSJE?
SZKODA STARUSZKA. A, ŻE CIĘ UJRZAŁEM PANIENKO, BARDZOM SZCZĘŚLIWY.

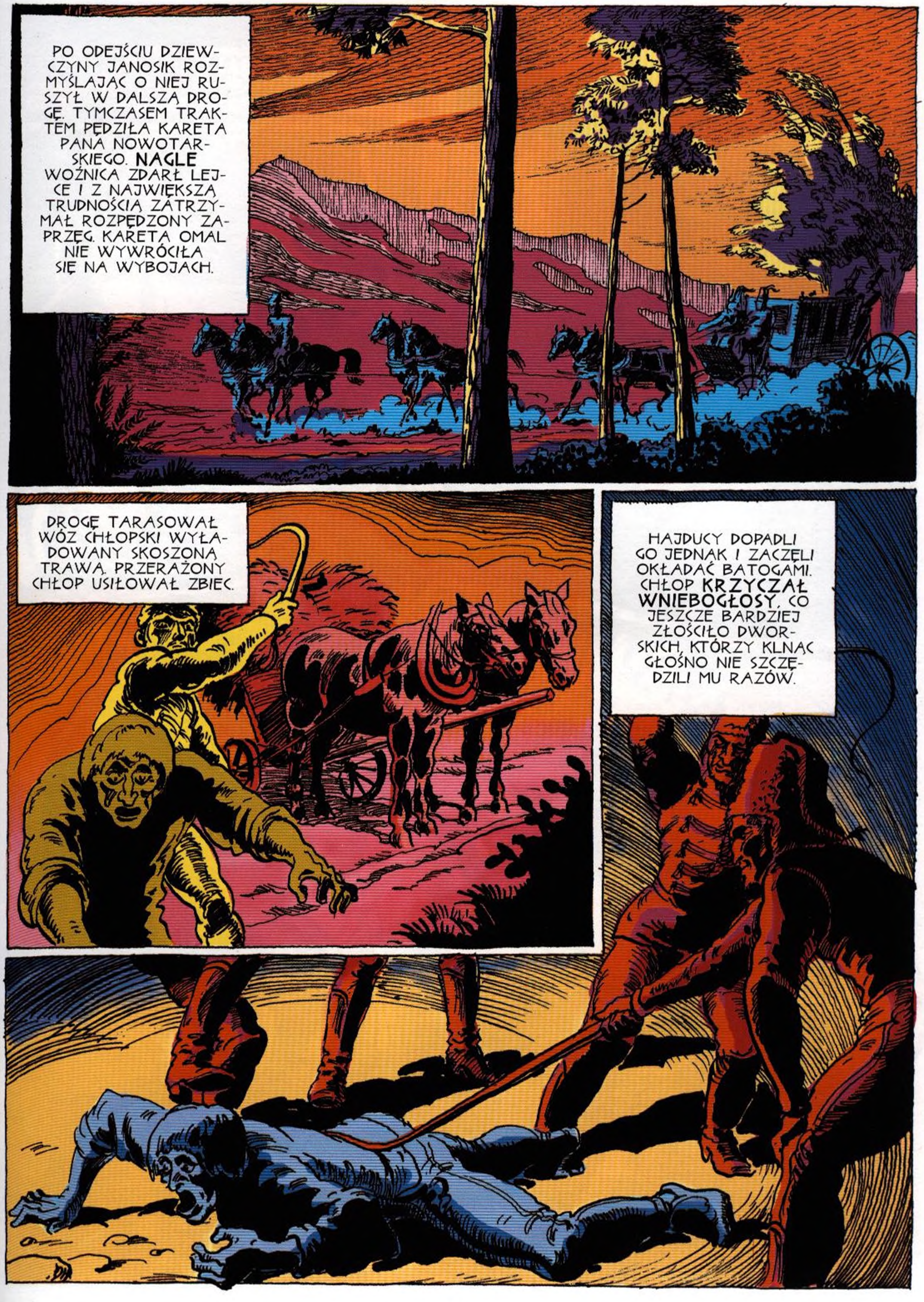
PO ODEJŚCIU DZIEWCZYNY JANOSIK ROZMYŚLAJĄC O NIEJ RUSZYŁ W DALSZĄ DROGĘ. TYMCZASEM TRAKTEM PĘDZIŁA KARETA PANA NOWOTARSKIEGO. **NAGLE** WOŹNICA ZDARŁ LEJCE I Z NAJWIĘKSZĄ TRUDNOŚCIĄ ZATRZYMAŁ ROZPĘDZONY ZAPRZĘG. KARETA OMAL NIE WYWRÓCIŁA SIĘ NA WYBOJACH.
DROGĘ TARASOWAŁ WÓZ CHŁOPSKI WYŁADOWANY SKOSZONĄ TRAWĄ. PRZERAŻONY CHŁOP USIŁOWAŁ ZBIEC.
HAJDUCY DOPADLI GO JEDNAK I ZACZĘLI OKŁADAĆ BATOGAMI. CHŁOP **KRZYCZAŁ WNIEBOGŁOSY**, CO JESZCZE BARDZIEJ ZŁOŚCIŁO DWORSKICH, KTÓRZY KLNĄC GŁOŚNO NIE SZCZĘDZILI MU RAZÓW.

Z OKNA KARETY WYCHYLIŁ SIĘ STARSZY MĘŻCZYZNA, Z UZNA- NIEM KIWAŁ GŁOWĄ.
A PRZYŁÓŻCIE MU JESZCZE! TE CHAMY ROBIĄ SIĘ CORAZ BARDZIEJ BEZCZELNE.
ZWABIONY OKRZY- KAMI WYSKOCZYŁ NA DROGĘ JANOSIK.
PRZESTAŃCIE BIĆ BO ZEMRZE!

A KTOŚ TY, ŻE SPRZECIWIASZ SIĘ ROZKAZOM JAŚNIE PANA? PRZYŁOŻĘ I TOBIE, A POZNASZ, CO ZNACZY JEGO WOLA.
JANOSIK CHWYCIŁ HAJDUKA ZA RĘKĘ. TRZASNĘŁY KOŚCI. SŁUGA JĘKNĄŁ Z BÓLU I PADŁ NA KOLANA.
DRUGI HAJDUK CHCIAŁ RATOWAĆ OBEZWŁADNIONEGO. JANOSIK W MIG ROZPRAWIŁ SIĘ Z OBYDWOMA.

ZACZAIŁ SIĘ DO SKOKU NA JANOSIKA TRZECI HAJDUK, ALE I Z NIM JANOSIK BŁYSKAWICZNIE SOBIE PORADZIŁ.
TO CUDOWNE! ALEŻ ON SILNY!
Skomiyński '72

JANOSIK UJRZAŁ DZIEWCZYNĘ. POZNAŁ JĄ OD RAZU. STANĄŁ URZECZONY ZAPOMINAJĄC O WSZYSTKIM.
MOJA PANIENKA -WYSZEPTAŁ Z ZACHWYTEM.
SŁUDZY TYLKO NA TO CZEKALI. JEDEN Z HAJDUKÓW ZDZIELIŁ GO KAMIENIEM W GŁOWĘ.
OGŁUSZONEGO JANOSIKA DWORSCY PRZYWLEKLI DO PANA. WIELMOŻA NIE BACZĄC NA PROTESTY CÓRKI, KAZAŁ PRZYTROCZYĆ MŁODZIEŃCA Z TYŁU KARETY.

W PAŁACOWYCH LOCHACH TRZYMANO WIĘŹNIÓW. BYLI TAM ZBÓJCY ZŁAPANI NA ROZBOJU, CHŁOPI, KTÓRZY NIE ZAPŁACILI PODATKÓW, BYLI TACY, CO Z GŁODU SKRADLI COŚ PAŃSKIEGO, BYLI I PRZEMYTNICY. DO JEDNEJ Z TAKICH WILGOTNYCH PIWNIC SŁUDZY WRZUCILI NIEPRZYTOMNEGO JANOSIKA.

HAJDUCY ODESZLI. NAD JANOSIKIEM PO-CHYLILI SIĘ WIĘŹNIOWIE. W LOCHU PANOWAŁ TAKI MROK, ŻE TRUDNO BYŁO COŚ ROZEZNAĆ - TO JAKIŚ MŁOKOS - RZEKŁ KWICZOŁ, TĘGI GÓRAL, ODWRACAJĄC JANOSIKA TWARZĄ DO GÓRY. - ON NIE NASZ! - STWIERDZIŁ PAŁKA, CHŁOP PAŃSZCZYŹNIANY.
ZGNIJE W TIURMIE, JAK I MY - ZAWYROKOWAŁ SŁOWAK, LEPIEJ ŻEBY OD RAZU SKO-NAŁ. - BĘDZIE ŻYŁ - OŚWIAD-CZYŁ KWICZOŁ PRZYKŁADA-JĄC UCHO DO PIERSI JANO-SIKA - TRZEBA GO PRZENIEŚĆ W SUCHE MIEJSCE.

GDY UŁOŻYLI GO W KĄCIE NA WIĄZCE SIANA, KWICZOŁ ZARZĄDZIŁ, ABY MU DALI ŁYK WODY - SAMI MAMY MAŁO - ZAPROTESTOWAŁ GĄSIOR - **NIE DAM ANI KROPLI !** - NIE WIDZISZ, ŻE LEDWIE DYCHA? - ZGNIEWAŁ SIĘ SŁOWAK ZACISKAJĄC PIĘŚCI. - JESZCZE WY SIĘ BIJCIE - KRZYKNĄŁ KWICZOŁ. - MAŁO BATÓW DOSTALIŚCIE OD PANÓW? POZABIJAJCIE SIĘ A SPRAWICIE IM UCIECHĘ. GŁUPIŚCIE, JAK CHODAKI - **NIE DAM** -POWTÓRZYŁ GĄSIOR.
NIE PORA NA AWANTURY. WEŹCIE KWICZOŁ WODĘ, CO MNIE PRZYPADA I DAJCIE MŁOKOSOWI BO NAM DUCHA WYZIONIE - RZEKŁ SŁOWAK.
KWICZOŁ WZIĄŁ GARNEK.

WODĘ DOSTANIE OD NAS WSZYSTKICH. JAK SIĘ KOMU NIE PODOBA, NIECH POCAŁUJE PSA W NOS. ZBLIŻYŁ SIĘ DO JANOSIKA I WLAŁ MU TROCHĘ WODY DO UST. MŁODZIENIEC OPRZYTOMNIAŁ.
KTOŚ TY?
JANOSIK - WYSZEPTAŁ MŁODZIENIEC, KRZYWIĄC SIĘ Z BÓLU.
PEWNIE ZŁODZIEJ - ZAŚMIAŁ SIĘ ZŁOŚLIWIE GĄSIOR - KTÓŻEŚ TY, ŻEŚ TAK ZGNIEWAŁ PANA? - UKRADŁEŚ CO?- ZAPYTAŁ KWICZOŁ Z TROSKĄ W GŁOSIE. JANOSIK ZAPRZECZYŁ RUCHEM GŁOWY. KWICZOŁ ODETCHNĄŁ Z ULGĄ. POWIEDZ, KIM JESTEŚ, BO NIKT CIĘ TU NIE ZNA. JANOSIK - POWTÓRZYŁ MŁODY PÓŁPRZYTOMNIE - ZA CO CIĘ WSADZILI DO TIURMY? - NIE WIEM-ODPARŁ Z TRUDEM JANOSIK. - BYLE KOGO TU NIE PAKUJĄ. - CZYMEŚ SIĘ ZATEM TAK NARAZIŁ? - PYTAŁ KWICZOŁ, WLEWAJĄC MU KILKA KROPEL WODY DO UST.
ZNAM TAKICH KRĘTACZY. TO NA PEWNO SZPICEL. WSADZILI GO, ŻEBY NAS PODSŁUCHIWAŁ. RADZĘ WAM, DOBIJCIE GO OD RAZU, A JAK SIĘ BOICIE, SAM GO CHĘTNIE SPRAWIĘ. BO INACZEJ WYKOŃCZY NAS WSZYSTKICH.
WIĘŹNIOWIE ZAŻĄDALI OD JANOSIKA BY OPOWIEDZIAŁ IM O SOBIE. ZGODZIŁ SIĘ BEZ WAHANIA.

WYSŁUCHAWSZY OPOWIADANIA, KWICZOŁ POKIWAŁ GŁOWĄ - KTO JEST SILNY, TEN MA PRAWO ZA SOBĄ. MUSZĘ ICH PRZEKONAĆ, ŻE NIE MAJĄ SŁUSZNOŚCI! - ZAWOŁAŁ JANOSIK.
JAŁ ŁOMOTAĆ PIĘŚCIAMI W DRZWI. **ZAPROWADŹCIE MNIE DO PANA!**
DRZWI ROZWARŁY SIĘ I ŚWIST BATA PRZECIĄŁ CISZĘ. - **PROWADŹ MNIE DO PANA!** - ZAWOŁAŁ JANOSIK. STRAŻNIK UDERZYŁ GO PO RAZ DRUGI.

JANOSIK USIADŁ W KĄCIE, NIE JĘKNAŁ NAWET. DRZWI ZAWARŁY SIĘ Z HUKIEM. - BOLI, CO? - RZEKŁ KWICZOŁ. - WIDZISZ, PAN CI ODPOWIEDZIAŁ.
- NIE ŻAŁUJĘ TAKICH, CO GŁUPIO POSTĘPUJĄ - GĄSIOR NAIGRAWAŁ SIĘ Z JANOSIKA. - DUBY SMALONE PLECIESZ. - PRZERWAŁ MU SŁOWAK. MŁODY JEST, SERCE MA OTWARTE I CHCIAŁBY LUDZKICH PRAW DOCHODZIĆ. A TY JESTEŚ ZBÓJ ZATWARDZIAŁY I WEDŁUG SIEBIE INNYCH MIERZYSZ.

SŁUSZNIE POWIEDZIANE. CIEBIE GASIOR OBWIESZA I NIKT ANI ŁEZKI NIE URONI. NAWET ZBÓJECKIEJ ŚMIERCI NIE ZAZNASZ. NIE STRZĘP ZATEM JĘZORA.
ODSZCZEKAJ TO! ODSZCZEKAJ BO ZADUSZĘ! TAKICH JAK TY JEDNYM UDERZENIEM NA DRUGI ŚWIAT WYPRAWIAM! POMÓDL SIE BO KONIEC Z TOBĄ.
TEGO BYŁO KWICZOŁOWI ZA WIELE. JUŻ MIAŁ RZUCIĆ SIĘ NA GASIORA, ALE SŁOWAK, ZNAJĄC SIŁĘ ZBÓJA, USIŁOWAŁ ZAPOBIEC WALCE.
GASIOR SKOCZYŁ JEDNAK PIERWSZY, ODEPCHNAŁ SŁOWAKA.

ZŁAPAŁ KWICZOŁA ZA BARY I GNIÓTŁ GO W MORDERCZYM UŚCISKU. KWICZOŁ NADAŁ BRZUCH JAK BALON I GĄSIOR POTOCZYŁ SIĘ W GŁĄB GDY ZAATAKOWAŁ PONOWNIE...
...NAGLE WYRÓSŁ PRZED NIM JANOSIK, UNIÓSŁ GO DO GÓRY I TRZYMAJĄC NAD GŁOWĄ OKRĘCIŁ SIĘ Z NIM PAROKROTNIE.
- NIE RÓB MU KRZYWDY - RZEKŁ KWICZOŁ - JUŻ DWORSCY SAMI SIĘ O TO POSTARAJĄ. - JANOSIK POSADZIŁ POKONANEGO GĄSIORA NA KLEPISKU.

KWICZOŁ Z WIĘŹNIAMI KPILI SOBIE Z NIEGO BEZLITOŚNIE: - A CO, DOBRZE SIĘ FRUWAŁO? GDZIE TWA SIŁA PTASZKU?
PO KILKU DNIACH HAJDUCY SPĘTALI WIĘŹNIÓW PO DWÓCH JEDNYM ŁAŃCUCHEM I WYWLEKLI Z LOCHÓW. PAN ROZKAZAŁ, ABY PRZYKUCI DO KIERATU OBRACALI ŻARNA. PĘDZONO ICH PO FOLWARKU NIE ŻAŁUJĄC BATOGÓW.

SŁOŃCE PRAŻYŁO, WYCZERPUJĄC WIĘŹNIÓW, I TAK JUŻ NA W PÓŁ ŻYWYCH. - **NIE LENIĆ SIĘ!** - POKRZYKIWALI DWORSCY I BEZ LITOŚCI SMAGALI NAPIĘTE OD WYSIŁKU PLECY NIEWOLNIKÓW.
SŁOWAK, PCHAJĄCY BELKĘ TUŻ PRZY KWICZOLE, Z TRUDEM ŁAPAŁ POWIETRZE. - UDAWAJ, ŻE PCHASZ - SZEPNĄŁ STARY GÓRAL - I SAM POPYCHAŁ RAMIĘ KIERATU PRACUJĄC ZA DWÓCH.

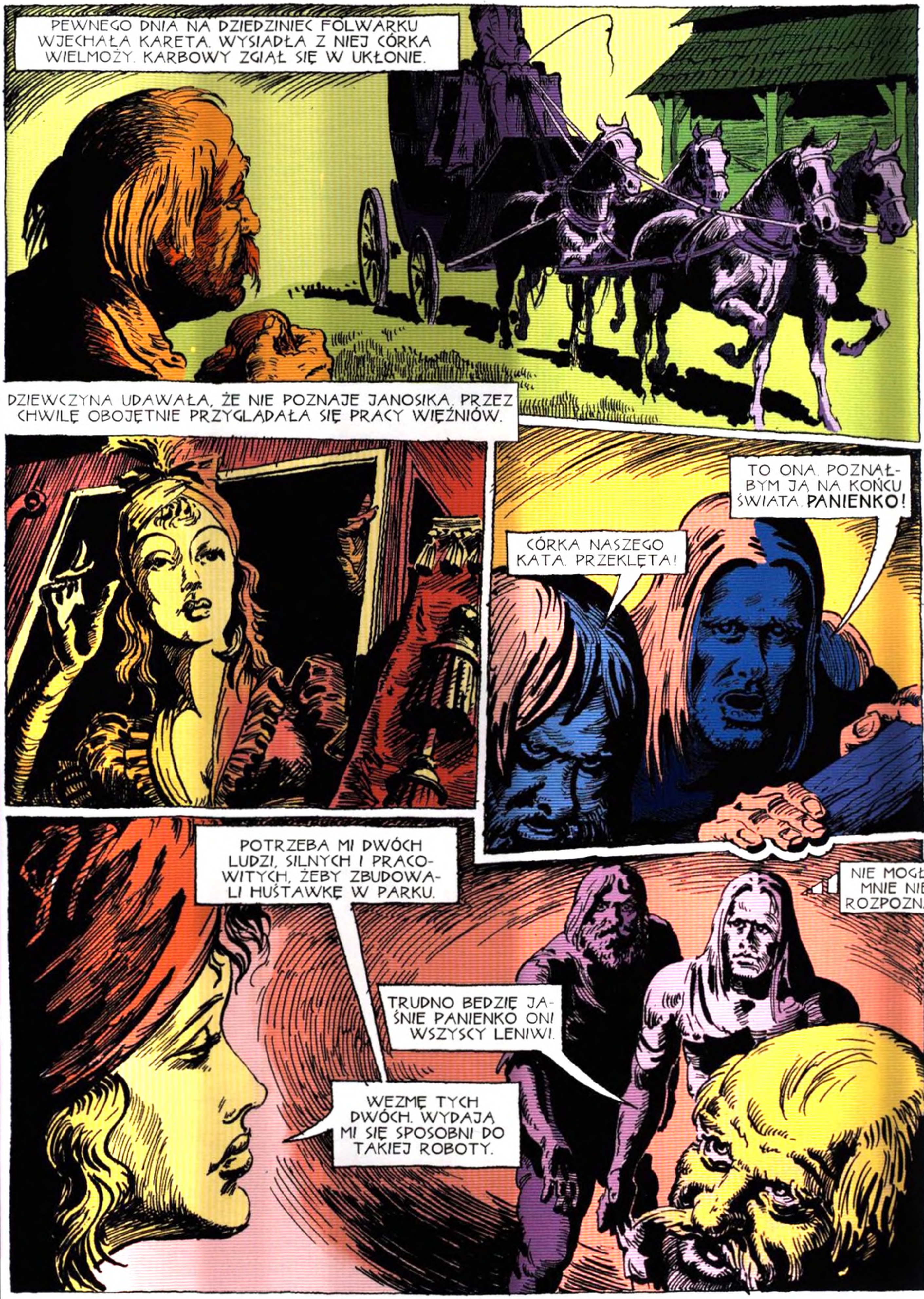

PEWNEGO DNIA NA DZIEDZINIEC FOLWARKU WJECHAŁA KARETA. WYSIADŁA Z NIEJ CÓRKA WIELMOŻY. KARBOWY ZGIĄŁ SIĘ W UKŁONIE.
DZIEWCZYNA UDAWAŁA, ŻE NIE POZNAJE JANOSIKA. PRZEZ CHWILĘ OBOJĘTNIE PRZYGLĄDAŁA SIĘ PRACY WIĘŹNIÓW.
TO ONA. POZNAŁBYM JĄ NA KOŃCU ŚWIATA. PANIENKO!
CÓRKA NASZEGO KATA. PRZEKLĘTA!
POTRZEBA MI DWÓCH LUDZI, SILNYCH I PRACOWITYCH, ŻEBY ZBUDOWALI HUŚTAWKĘ W PARKU.
NIE MOGŁA MNIE NIE ROZPOZNAĆ.
TRUDNO BEDZIE JAŚNIE PANIENKO ONI WSZYSCY LENIWI.
WEZMĘ TYCH DWÓCH. WYDAJĄ MI SIĘ SPOSOBNI DO TAKIEJ ROBOTY.

ROZKUĆ ICH! SZYBCIEJ! TYLKO ŻEBYŚCIE MI PSIE SYNY, SPORZĄDZILI HUŚTAWKĘ, JAK NALEŻY.
JANOSIK PRZYSKOCZYŁ DO KARBOWEGO I ZWALIŁ GO Z NÓG STRASZLIWYM CIOSEM. DZIEWCZYNA UMKNĘŁA DO KARETY. TYMCZASEM WIĘŹNIOWIE ZACZĘLI SIĘ OSWOBADZAĆ Z ŁAŃCUCHÓW.
ZASKOCZENI HAJDUCY RZUCILI SIĘ CHWYTAĆ WIĘŹNIÓW, GDY PRAWIE WSZYSCY JUŻ UCIEKLI.

POZOSTAŁ JANOSIK. DWÓCH DWORSKICH CHCIAŁO GO POJMAĆ. PCHNĄŁ BELKĘ KIERATU.
ZWALIŁA Z NÓG HAJDUKÓW.
JANOSIK PUŚCIŁ SIĘ PĘDEM W STRONĘ KARETY. WOŹNICA ZACIĄŁ KONIE. **RUSZYŁ WPROST** NA NIEGO.

PONIOSŁY JAK SZALONE, RŻĄC PRZERAŹLIWIE. JANOSIK NIE WYSTRASZYŁ SIĘ IMPETU KARETY, WYCZEKAŁ NA ODPOWIEDNIĄ CHWILĘ.
PRZYSIADŁ I GDY PIERWSZA PARA KONI BYŁA JUŻ NAD NIM, WSPIĄŁ SIĘ DO GÓRY.
UDAŁO MU SIĘ STANĄĆ NA DYSZLU. Z TRUDEM UTRZYMUJĄC RÓWNOWAGĘ, ZACZĄŁ IŚĆ POWOLI KU KARECIE.

WOŹNICA WIDZĄC ZBLIŻAJĄCE SIĘ NIEBEZPIECZEŃSTWO, CIĄŁ BATEM. RZEMIEŃ OKRĘCIŁ JANOSIKOWI SZYJĘ.
ZDOŁAŁ JEDNAK GO UCHWYCIĆ I SILNYM SZARPNIĘCIEM WYRWAŁ BAT Z RĘKI WOŹNICY.
GDY JANOSIK BYŁ JUŻ BLISKO KOZŁA, PRZERAŻONY WOŹNICA WYSKOCZYŁ W BIEGU Z KARETY I PADŁ NA ZIEMIĘ Z JĘKIEM.
JANOSIK PORWAŁ PORZUCONE LEJCE I ZATRZYMAŁ ROZSZALAŁY ZAPRZĘG. WTEDY OTWARŁ DRZWICZKI, ZAJRZAŁ DO WNĘTRZA.

CÓRKA WIELMOŻY I JEJ DAMA DO TOWARZYSTWA LEDWIE OCHŁONĘŁY Z WRAŻENIA. - UCIEKAJ BO TYM RAZEM JUŻ CIĘ NIC NIE URATUJE.
DZIEKUJĘ, PANIENKO I PRZEPRASZAM, ŻE HUŚTAWKI NIE ZMAJSTRUJĘ, BO CZASU MAM MAŁO. DRUGI RAZ OCALASZ MI ŻYCIE, PANIENKO, I DRUGI RAZ MI JE ODBIERASZ, BO ZARAZ ODJEDZIESZ I TYLE CIĘ ZOBACZĘ.

UKŁADNYŚ BARDZO I SILNY NIEZWYKLE, CHOĆ ZBIEDZONY WIELCE, ŻAŁUJĘ, ŻE NIE MOŻESZ SŁUŻYĆ U NAS. POŻYTEK BYŁBY Z CIEBIE WIELKI.
BYWAJ I STRZEŻ SIĘ DWORSKICH. JUZ LEPIEJ WPADNIJ W ŁAPY NIEDŹWIEDZIA.
DZIĘKI ZA PRZESTROGĘ, NIE ZAPOMNĘ CIEBIE, ANI TWYCH SŁÓW, PANIENKO!

UNIÓSŁ LEŻĄCEGO WOŹNICĘ, POSADZIŁ NA KOŹLE I WETKNĄŁ MU LEJCE. KARETA RUSZYŁA.
JANOSIK POBIEGŁ W KIERUNKU LASU. TU NATKNĄŁ SIĘ NA KWICZOŁA, KTÓRY NIE ODSZEDŁ ZBYT DALEKO. STARY UCIESZYŁ SIĘ NA JEGO WIDOK, BO DRĘCZYŁA GO MYŚL, ŻE OPUŚCIŁ TOWARZYSZA NIEDOLI.

OBAJ ZDAWALI SOBIE SPRAWĘ, ŻE RUSZY ZA NIMI POGOŃ. NALEŻAŁO ZATEM SIĘ ŚPIESZYĆ, BY PRZED ZMIERZCHEM ZNALEŹĆ KRYJÓWKĘ. LECZ KWICZOŁOWI ODNOWIŁA SIĘ STARA RANA NA NODZE. NIE BYŁO MOWY O SZYBKIM DOTARCIU DO BEZPIECZNEGO USTRONIA. W PEWNEJ CHWILI USŁYSZELI UJADANIE PSÓW. SZŁA ZA NIMI POGOŃ. IDŹ I ZOSTAW MNIE - POWIEDZIAŁ KWICZOŁ - INACZEJ OBYDWAJ WPADNIEMY. - NIGDY ODPARŁ JANOSIK. - JAK PRZYJDĄ, BĘDZIEMY WALCZYĆ. POŚCIG BYŁ JUŻ BLISKO.

# zbójnickie prawa

## zeszyt II

GDY KARBOWY PRZYSZEDŁ DO SIEBIE NIE BYŁO JUŻ ANI JEDNEGO WIĘŹNIA NA MAJDANIE. POTURBOWANI DWORSCY STRAŻNICY KRĘCILI SIĘ NIE WIEDZĄC, CO ROBIĆ.
WYPROWADZIĆ KONIE I JAZDA ZA NIMI!
JAK MI WRÓCICIE Z PUSTYMI RĘKAMI – BIADA WAM!
DWORSCY WIEDZIELI, ŻE Z JAŚNIE PANEM ZACZYNAĆ NIEDOBRZE, ALE JESZCZE BARDZIEJ OBAWIALI SIĘ KARBOWEGO. ZADRZEĆ Z KARBOWYM TO TAK, JAK ROZGNIEWAĆ DIABŁA.

UCIEKLI DO LASU! ODETNIEMY IM DROGĘ! WEZWAĆ POMOCY NASZYCH LUDZI PRACUJĄCYCH W POLU.
DWORSCY WYKONYWALI ROZKAZY W POŚPIECHU. POŚCIG RUSZYŁ GALOPEM W STRONĘ LASÓW.

TYMCZASEM JANOSIK I KWICZOŁ UCIEKALI, CO SIŁ W NOGACH. KWICZOŁ ZOSTAWAŁ CORAZ BARDZIEJ W TYLE.
ZOSTAW MNIE. SIŁ JUŻ NIE MAM. ZE MNĄ DALEKO NIE UCIEKNIESZ.
SAM NIE PÓJDĘ. JA TEŻ ODPOCZNĘ.
DAM SOBIE RADĘ. NIE W TAKICH TARAPATACH SIĘ BYWAŁO. A TY RUSZAJ!
RAZEM UCIEKLIŚMY I RAZEM PÓJDZIEMY DALEJ.
WIDZISZ, JAK DZIELNIE IDZIESZ?!

DOTARLI DO WSI. NAGLE KWICZOŁ PRZYSTANĄŁ.
ZJADŁBYM CO. CZUJĘ ZAPACH POLEWKI, KTÓRA JAK NIE MA CZEGO LEPSZEGO, TO NAJLEPSZY PRZYSMAK NA ŚWIECIE.
TRZEBA JAKIŚ FORTEL WYMYŚLIĆ, BY NAJEŚĆ SIĘ JAK NALEŻY. CÓŻ ZA WSPANIAŁA WOŃ PŁYNIE Z TEJ CHATY.
CZEGO WY TU?

BIEDNY KALEKA JESTEM. DO KALWARII PIELGRZYMUJEMY, BY Z LUDZKIEGO MIŁOSIERDZIA SKORZYSTAĆ. WSPOMÓŻ NAS!
POMÓC TRZA, INO SAM MAM NIEWIELE. ALE DAM CO MAM.
ŁAPCZYWIE JEDLI ŚWIEŻY CHLEB I PILI MLEKO. KWICZOŁ OD RAZU POCZUŁ SIĘ ZDROWIEJ. ZAPOMNIAŁ O CHOREJ NODZE I WESOŁO ŻARTOWAŁ.

POGOŃ ZBLIŻAŁA SIĘ DO WSI.
GDZIE ZBIRY?!
NIEDOBRZE, MAJĄ NAS!
NIE UCIEKNIEMY!

SKACZESZ, JAK PASIKONIK.
NIC NIE DODAJE WIGORU, JAK STRACH.

JUŻ NAS DOSTRZEGLI. NIE UJDZIEMY ZBYT DALEKO. MUSIMY SIĘ BRONIĆ. ŻYWYCH NAS NIE WEZMĄ!
NO TO POGADAMY Z NIMI, JAK MAJĄ TAKĄ OCHOTĘ.
STAŃMY POD DRZEWEM, ŻEBY NAS Z TYŁU NIE ZASZLI. A BROŃ SOBIE ZNAJDZIEMY.

ŁADNIEŚ TĘ GAŁĄZKĘ PRZYSPOSOBIŁ. ZAWSZE TO LEPSZE OD GOŁYCH PIĘCIU PALCÓW.

DWORSCY NATARLI Z WIELKĄ SIŁĄ. ROZPOCZĘŁA SIĘ WALKA, NIERÓWNA, BO LUDZI KARBOWEGO BYŁO KILKUNASTU.
JANOSIK BACZNIE OBSERWOWAŁ ATAKUJĄCYCH. CO KTÓRY SIĘ PRZYBLIŻYŁ, PADAŁ ZDZIELONY POTĘŻNYM UDERZENIEM. KWICZOŁ STERAJĄC I SAPIĄC WALIŁ KONAREM PO GŁOWACH.

DWÓCH PACHOŁKÓW WDRAPAŁO SIĘ NA DRZEWO, BY Z GÓRY SKOCZYĆ NA OFIARY.
JANOSIK POTRZĄSNĄŁ GAŁĘZIĄ.
ZA DRUGIM SZYBKO WSPIĄŁ SIĘ NA DRZEWO I JUŻ GO MIAŁ.

BYŁ NAJWYŻSZY CZAS PRZYJŚĆ Z ODSIECZĄ KWICZOŁOWI, KTÓRY OSACZONY BRONIŁ SIĘ ZACIEKLE.

JANOSIK NIE WAHAŁ SIĘ ANI CHWILI. SKOCZYŁ Z DRZEWA.
DWORSCY PO NARADZIE Z KARBOWYM RUSZYLI PONOWNIE Z IMPETEM.

ZAWRZAŁO I ZAKOTŁO-
WAŁO SIĘ POD DRZEWEM.
JANOSIK I KWICZOŁ DWOI-
LI SIĘ I TROILI ODPIERA-
JĄC ATAKI DWORSKICH.

WRESZCIE UDAŁO SIĘ PACHOŁKOM POJMAĆ KWICZOŁA.
NA WZGÓRZU POJAWIŁY SIĘ NIEZNANE POSTACI, KTÓRE PRZYSTĄPIŁY DO WALKI PRZECIW DWORSKIM.
ZDEZORIENTOWANI LUDZIE KARBOWEGO WPADLI W POPŁOCH.

GDYBYM MIAŁ CIUPAZKĘ,
HEJ! POKAZAŁBYM WAM,
KTO TO KWICZOŁ!
JEDEN Z ZAGADKOWYCH SPRZYMIERZEŃCÓW ŚCIĄGNAŁ KARBOWEGO Z KONIA.

PO ZWYCIĘSKIEJ WALCE, ZBÓJNICY ZBIERALI BROŃ DWORSKICH.
POBOJOWISKU PRZYGLĄDAŁ SIĘ DUMNIE JAKUBEK, SŁYNNY HARNAŚ, ZA KTÓREGO GŁOWĘ PANOWIE WYZNACZYLI WYSOKĄ NAGRODĘ.
KARBOWY WIEDZIAŁ, ŻE JAKUBEK NIE PRZEPUŚCI NIKOMU
POWIESIĆ!

JUŻ MIANO WYKONAĆ WYROK, GDY NAGLE TRZASNĘŁA GAŁĄŹ I NA KARBOWEGO SPADŁ HAJDUK UPRZEDNIO ZAWIESZONY TAM PRZEZ JANOSIKA.

POWINIEN WISIEĆ, ALE NIECH ZNA ŁASKĘ ZBÓJNIKÓW.
A WY IDZIECIE Z NAMI, CZY WOLICIE SIĘ NADAL WYSŁUGIWAĆ PANOM?
JANOSIK I KWICZOŁ PRZYSTALI DO KOMPANII JAKUBKA. WŚRÓD ZBÓJNIKÓW SPOTKALI TOWARZYSZY Z LOCHÓW– SŁOWAKA I GĄSIORA.

TRAKTEM OD WĘGIER WĘDROWAŁY CZĘSTO WOZY KUPIECKIE Z CENNYMI TOWARAMI. NIETRUDNO BYŁO PRZYGOTOWAĆ ZASADZKĘ.
ZBÓJNICY JAKUBKA KORZYSTALI Z KAŻDEJ OKAZJI.
PRZYZWYCZAJENI DO NIEBEZPIECZEŃSTW KUPCY PRZYGOTOWANI BYLI NA NIESPODZIANKI.

ROZGORZAŁA ZAŻARTA WALKA O SKARBY NA WOZACH.

NIE DAWANO SOBIE PARDONU. ZBÓJNICY I KUPCY WALCZYLI DO UPADŁEGO.
JANOSIK WIEDZIAŁ, ŻE TO NIE PRZELEWKI. NIE MÓGŁ SIĘ ZDECYDOWAĆ, CZY PRZYSTĄPIĆ DO WALKI.
Skoczyński '73

KUPCY BRONILI SIĘ ZACIEKLE, MIMO PRZEWAŻAJĄCEJ SIŁY ZBÓJNIKÓW. WRESZCIE JANOSIK NIE WYTRZYMAŁ I RZUCIŁ SIĘ TAKŻE DO WALKI.
POWALONYCH ZBÓJNICY DOBIJALI BEZ LITOŚCI.
NAGLE JANOSIK DOSTRZEGŁ, ŻE ESKORTA KUPCÓW CIĄGNIE ZA WARKOCZ ZBÓJNIKA.

SZYBKO POSPIESZYLI NA POMOC TOWARZYSZOM.

NIECH CI BĘDZIE NA ZDROWIE KUPCZYKU!
TYMCZASEM TOWARZYSZE JANOSIKA NIE ZASYPYWALI GRUSZEK W POPIELE.
JUŻ NIGDY NIE NABIJESZ KABZY!
A MASZ!
GDYBYŚ MNIE NIE ZRANIŁ PUŚCIŁBYM CIĘ ŻYWYM!

NAPAD NA WOZY ZAKOŃCZYŁ SIĘ POWODZENIEM. WIELU Z ESKORTY PADŁO, INNI UCIEKLI W POPŁOCHU.
RANNYCH ZBÓJNIKÓW PRZENIESIONO NA WOZY.
JAK NA MÓJ GUST TO BYŁO ZA KRWAWE.

GĄSIOR SPOCZYWAŁ NA WOZIE I Z LUBOŚCIĄ PRZYGLĄDAŁ SIĘ KLEJNOTOM W SZKATUŁCE, KTÓRĄ ZBÓJNICY ODNALEŹLI WŚRÓD ZWOJÓW BROKATÓW I JEDWABII.
ZBÓJNICY ZE ZDOBYCZĄ RUSZYLI DO SWEGO OBOZU. NAGLE NA SKRAJU LASU UJRZELI MŁODĄ, DORODNĄ DZIEWCZYNĘ.

URZECZONY PIĘKNOŚCIĄ DZIEWCZYNY JÁNOSIK NIE ODRYWAŁ OD NIEJ WZROKU.
WYJĄŁ ZE SZKATUŁKI NASZYJNIK WYSADZANY DROGIMI KAMIENIAMI.
I NIE NAMYŚLAJĄC SIĘ DŁUGO ZESKOCZYŁ Z WOZU I PODBIEGŁ DO DZIEWCZYNY.
TO DLA CIEBIE!

DZIEWCZYNA BEZ SŁOWA UCAŁOWAŁA GO W USTA.
JANOSIK POCZUŁ, ŻE PARZĄ GO WARGI. POWRÓCIŁ DO WOZÓW.
WIDZĘ, ŻE CI TO ZASMAKOWAŁO, MŁODZIEŃCZE.
JANOSIK WZIĄŁ ZWÓJ CZERWONEGO AKSAMITU I RZUCIŁ POD NOGI DZIEWCZYNY.

USIEDLI NA ZIEMI. JANOSIK Z UWIELBIENIEM WPATRYWAŁ SIĘ W DZIEWCZYNĘ.
DZIEWCZYNIE SPODOBAŁ SIĘ DORODNY MŁODZIENIEC.
JAK CI NA IMIĘ?
MARCYSIA.
PATRZYŁ NA NIĄ ZAKŁOPOTANY. Z KAŻDĄ CHWILĄ PODOBAŁA MU SIĘ CORAZ BARDZIEJ.
JAKAŚ TY ŁADNA!
TEŻ MI WYMYŚLIŁ! TO KAŻDY POTRAFI POWIEDZIEĆ.
ALE KLEJNOTEM MNIE NIE PRZEKUPISZ. NIE POTRZEBUJĘ BŁYSKOTEK.
MĄDRA JESTEŚ, ŻE NIE BIERZESZ OD TYCH, CO DAJĄ NIE SWOJE.

JAKUBEK WYSZEDŁ ZZA DRZEWA I CHCIAŁ OBJĄĆ MARCYSIĘ.
DZIEWCZYNA PODSTAWIŁA MU NOGĘ.
A TY SIĘ NIE WTRĄCAJ DO MNIE!
URAŻONY JANOSIK ODDALIŁ SIĘ BEZ SŁOWA.

PEWNEGO DNIA ZBÓJNICY JAKUBKA RUSZYLI NA DWÓR PANA MOSZYŃSKIEGO. NIE BYŁ TO ZŁY PAN, ALE JAKUBEK OD DAWNA PLANOWAŁ NA NIEGO NAPAD. POPRZYSIĄGŁ BOWIEM ZEMSTĘ WSZYSTKIM PANOM W OKOLICY.
WYŁAZIĆ SZYBKO! KTO TYLKO ŻYW!
CZEGO CHCECIE?
Z PANEM MOSZYŃSKIM BĘDZIEMY ROZMAWIAĆ. NIECH ZARAZ WYCHODZI.
STARY JUŻ JEST I SŁABUJE.
KIMŻE JESTEŚ, ŻE MASZ CZELNOŚĆ NARUSZAĆ MÓJ SPOKÓJ?
TWOICH BOGACTW MI SIĘ ZACHCIAŁO. JUŻ WIESZ?

STARZEC UDERZYŁ W TWARZ HARNASIA. JAKUBEK TRZONKIEM CIUPAGI ZDZIELIŁ W GŁOWĘ MOSZYŃSKIEGO, KTÓRY PADŁ U JEGO STÓP NIEPRZYTOMNY.
JANOSIK, DO MNIE! MASZ I DOBIJ!
JUŻ SAM RABUNEK CI NIE WYSTARCZY?

SAM TO ZAŁATWIĘ!
CIUPAGA JANOSIKA POWSTRZYMAŁA UDERZENIE. HARNAŚ ZGRZYTNĄŁ ZĘBAMI Z GNIEWU. PONIECHAŁ STARCA I NATARŁ NA MŁODZIEŃCA.

ROZPOCZĄŁ SIĘ POJEDYNEK NA ŚMIERĆ I ŻYCIE. JAKUBEK CHOĆ JUŻ NIE MŁODY, UCHODZIŁ ZA ZBÓJNIKA, KTÓREMU NIKT NIE ŚMIAŁ SPROSTAĆ WE WŁADANIU CIUPAGĄ.
POKAŻĘ WAM, CO CZEKA KAŻDEGO, KTO MI SIĘ SPRZECIWI!
PRZECIWNICY PORUSZALI SIĘ BŁYSKAWICZNIE ZMIENIAJĄC POZYCJE. RAZ JEDEN, RAZ DRUGI BYŁ GÓRĄ. KTO ZWYCIĘŻY? MŁODOŚĆ CZY DOŚWIADCZENIE? SZLACHETNOŚĆ CZY ZAŚLEPIENIE? OSTRZA CIUPAG KRZESAŁY ISKRY, WIDOCZNE NAWET W JASNYM DNIU.
S.Kuśmierczak '73

# w obcej skórze

## zeszyt III

POJEDYNEK TRWAŁ. NAGLE CIUPAGA JANOSIKA PĘKŁA. KTO TRACIŁ BROŃ W WALCE, GINĄŁ. TAKIE BYŁO PRAWO.
JANOSIK ZRĘCZNIE UNIKAŁ CIOSÓW. WRESZCIE UDAŁO MU SIĘ ZŁAPAĆ CIUPAGĘ JAKUBKA.
Skoczylas '73

ZBÓJNICY PRZYPATRYWALI SIĘ POJEDYNKOWI OCZEKUJĄC NA WYNIK.

CO Z NIM ZROBIĆ?
ZWYCIĘZCA WIE, CO MA ZROBIĆ Z POKONANYM. TY SAM POSTANÓW.
NA MAJDANIE POJAWILI SIĘ DWORSCY. TO MURGRABIA ZAMKOWY PRZEWODZIŁ W ODSIECZY.
ODDZIAŁ NATARŁ NA ZBÓJNIKÓW, ALE CI NIE PODEJMOWALI WALKI.

WIDZĄC PRZEWAŻAJĄCĄ SIŁĘ HAJDUKÓW, KWICZOŁ NAKAZAŁ WSZYSTKIM UKRYĆ SIĘ W LESIE.
JAKUBEK ZOSTAŁ! TRZEBA GO ODBIĆ Z RĄK HAJDUKÓW.

PRZED CHWILĄ O MAŁO CIĘ NIE ZABIŁ, A ŻAŁUJESZ GO JAK PRZYJACIELA?
TEN MŁODZIENIEC OCALIŁ MI ŻYCIE. CZYM SIĘ MU WYWDZIĘCZĘ.
DOSTANIEMY ICH! WSZYSCY ZAWISNĄ NA SZNURZE! MOJA W TYM GŁOWA!

ZBÓJNICY ZEBRANI NA POLANIE RADZĄ.
MUSIMY WYBRAĆ NOWEGO HARNASIA.
TEN, CO POBIŁ HARNASIA, JESZCZE WIĘKSZY HARNAŚ.
JANOSIK MŁODZIK, ALE KRZEPKI, UCZONY I FORTELE WYMYŚLA.
BĄDŹ NAM HARNASIEM, BROŃ KRZYWDZONYCH, NIE POBŁAŻAJ WINNYM I NIGDY NIE CZYŃ ZŁA.
JANOSIK PRZYRZEKŁ WYPEŁNIAĆ SPRAWIEDLIWIE OBOWIĄZKI HARNASIA.
JAKUBKA TRZEBA WYRWAĆ Z KAŹNI. ŻADEN PAN NIE MA PRAWA ZAMĘCZYĆ ZBÓJNIKA.

MURGRABIA WRACAŁ ZE SWOJĄ DRUŻYNĄ OD MOSZYŃSKIEGO. MIEDZY KOŃMI WLÓKŁ SIĘ SPĘTANY JAKUBEK.
W WĄSKIM PRZESMYKU SKALNYM ZAATAKOWALI ICH ZBÓJNICY.

WY Z TYM ZBÓJEM CO KOŃ WYSKOCZY DO ZAMKU! A RESZTA ZA MNĄ NA TYCH BANDYTÓW!
JEŹDŹCY SKOCZYLI GALOPEM W STRONĘ WYLOTU WĄWOZU, CIĄGNĄC JAKUBKA.

NAGLE NA ŚRODKU DROGI WYRÓSŁ PRZED NIMI JANOSIK. DWIE CIUPAGI ZE ŚWISTEM PRZECIĘŁY POWIETRZE.
UWOLNIONY OD WIĘZÓW JAKUBEK PADŁ NA ZIEMIĘ.
ZANIM JEŹDŹCY ZAWRÓCILI, JANOSIK Z JAKUBKIEM BYLI JUŻ BEZPIECZNI.

JAKUBEK WYLIZAŁ SIĘ Z RAN. ZAWDZIĘCZAŁ ŻYCIE NOWEMU HARNASIOWI, A ŻE BYŁ DUMNY I HARDY, POSTANOWIŁ ODEJŚĆ. JANOSIK DAŁ MU CIUPAGĘ, WOREK Z JADŁEM I CZĘŚĆ ŁUPÓW.
PEWNEGO PORANKU W POBLISKIEJ WSI-TĘTENT, RŻENIE KONI I GNIEWNE KRZYKI WYPEŁNIŁY POWIETRZE. PRZERAŻENI GÓRALE ZASZYLI SIĘ W CHATACH.
DWORSCY WDARLI SIĘ DO ZAGRÓD.

ZACZĘLI OPRÓŻNIAĆ SKRZYNIE I SZAFY Z CHŁOPSKIEGO PRZYODZIEWKU.
GÓRALE NIE MOGLI SIĘ NADZIWIĆ NA CO PANU STARE PORTKI I POŁATANE KOŻUCHY.

TYMCZASEM W OBOZIE PRZYJMOWANO DO KOMPANII MŁODEGO WRÓBLIKA. MUSIAŁ ON ZWYCZAJEM ZBÓJNICKIM PRZEJŚĆ WIELE PRÓB.
WRÓBLIK BYŁ GOTÓW. OTOCZONY STARSZYZNĄ OBOZOWĄ CZEKAŁ NA ZNAK HARNASIA.
ŚPIK Z NIEGO JESZCZE, ALE SIĘ WYROBI I BĘDZIE PRZYDATNY.

PO KILKU PRÓBACH PRZYSZŁA KOLEJ NA SKOK PRZEZ WIELKIE WYSOKIE OGNISKO...
SKarżyński 73

...I STRZAŁ DO GARNKA RZUCONEGO WYSOKO W GÓRĘ. WRÓBLIK WYSZEDŁ Z PRÓB ZWYCIĘSKO. STAŁ SIĘ GODNY MIANA ZBÓJNIKA.
PRZYSIĘGASZ, ŻE BĘDZIESZ POSŁUSZNYM W POTĘDZE I W BIEDZIE? W SMUTKU I RADOŚCI.
PRZYSIĘGAM.

PRZYJMUJECIE GO NA TOWARZYSZA NIEDOLI?
PRZYJMUJEMY.
BĘDĄ Z CIEBIE LUDZIE, WRÓBLIKU.
NAGLE Z ZAROŚLI WYŁONIŁA SIĘ ZADYSZANA I ZDENERWOWANA MARCYSIA.
ZAMKOWI NAPADLI NA WIEŚ. ZABRALI WSZELKĄ PRZYODZIEWĘ CHŁOPOM. COŚ TO ZNACZY
PEWNIE RUSZĄ PRZECIW KUPCOM.
CHCĄ W PRZEBRANIU GÓRALI OBRABOWAĆ KUPCÓW I ZRZUCIĆ WINĘ NA NAS. POKRZYŻUJEMY IM PLANY. TO BĘDZIE ŁADNA ZABAWA!

PRZECINKĄ LEŚNĄ POSUWAŁ SIĘ ODDZIAŁ MURGRABIEGO. SZLI ROZMAWIAJĄC GŁOŚNO, PEWNI SIEBIE I SWOJEJ SIŁY.
NA POLANCE POPRZEBIERALI SIĘ W GÓRALSKIE ŁACHY.
MURGRABIA ODZIAŁ SIĘ W STRÓJ BOGATSZY I ZAMIENIŁ SZABLĘ NA CIUPAGĘ.
HAJDUCY POCHOWAWSZY MUNDURY W ZAROŚLACH RUSZYLI ZA MURGRABIĄ W KIERUNKU TRAKTU.

ZBÓJNICY UKRYCI W LESIE POZWOLILI IM ODEJŚĆ. WSZYSTKO ODBYWAŁO SIĘ ZGODNIE Z PRZEWIDYWANIAMI JANOSIKA.
W MGNIENIU OKA ZBÓJNICY PRZEBRALI SIĘ W ZNALEZIONE MUNDURY.
WYGLĄDAMY JAK SŁUŻBA DWORSKA. WSZYSTKO TO KAPKĘ ZA CIASNE. WIDAĆ HRABIA GŁODZI SWOICH.
NIE MARUDŹCIE! CZAS W DROGĘ!
ALE SPRAWIMY IM NIESPODZIANKĘ! HRABIA CHYBA PĘKNIE ZE ZŁOŚCI.

W SKALISTYM WĄWOZIE ZACZAILI SIĘ LUDZIE MURGRABIEGO. WOZY KUPCÓW Z DROGOCENNYM TOWAREM POSUWAŁY SIĘ CIĘŻKO PO WYBOJACH. KONNA ESKORTA MIAŁA BRONIĆ ŁADUNKU PRZED ZBÓJNIKAMI.
ZASADZKA MIAŁA WSZELKIE SZANSE POWODZENIA. DWORSCY CZEKALI NIECIERPLIWIE NA HASŁO NAPAŚCI.
KIEDY WOZY ZNALAZŁY SIĘ POŚRODKU WĄWOZU, MURGRABIA RZUCIŁ ROZKAZ.

KUPCY ZAMARLI ZE STRACHU. JEZDNI DOBYLI SZABEL, GOTOWI DO OBRONY.
S.Rosiński '73

TERAZ DO AKCJI PRZYSTĄPIŁ JANOSIK. ZBÓJNICY, JAK JAS-TRZĘBIE SPADLI NA WALCZĄCYCH.

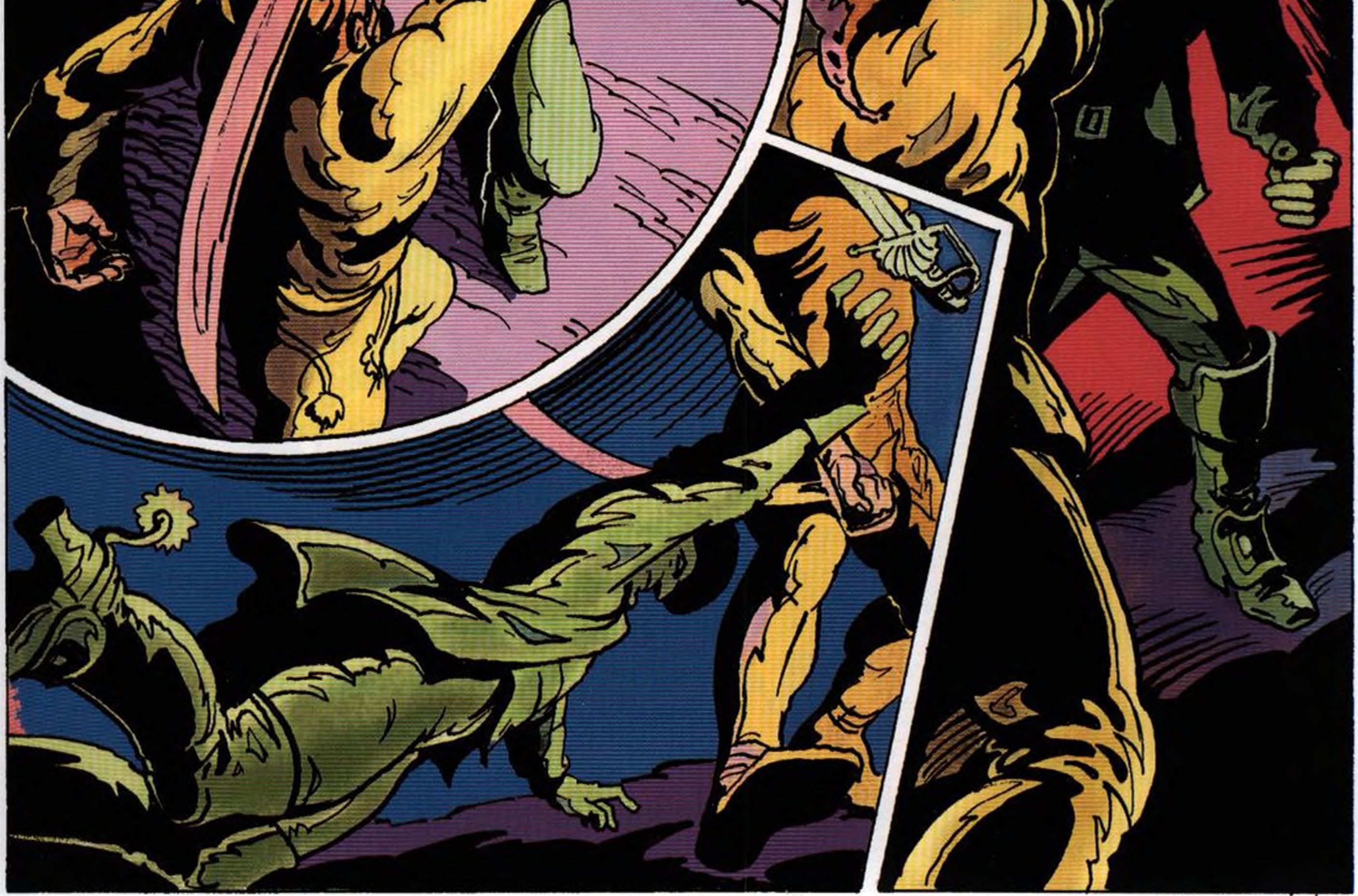

MURGRABIA ZAATAKO-
WAŁ JANOSIKA CIUPAGĄ.
TEN ZŁAPAŁ JĄ W LOCIE.

WTEDY MURGRABIA STRZELIŁ. KULA TRAFIŁA W SKAŁĘ. TERAZ ZAATAKOWAŁ JANOSIK.

MURGRABIA ZDECYDOWAŁ SIĘ WRESZCIE NA UCIECZKĘ. SKOCZYŁ W DÓŁ, POTKNĄŁ SIĘ I WPADŁ DO STRUMIENIA.

JESZCZE SIĘ SPOTKAMY MURGRABIO!
MY DZIĘKOWAĆ WAM, WY POBILI NIEDOBRYCH BANDYTÓW I OCALILI NAS. GRAZIE!
SPOD PŁACHTY NA WOZIE WYGRAMOLILI SIĘ KUPCY WENECCY. NIE PODEJRZEWAJĄC PODSTĘPU, GRATULOWALI ZBÓJNIKOM ZWYCIĘSTWA.
SKOWRONSKI 73

WITAJCIE PANOWIE. ZACNE TOWARY WIEZIECIE. CIESZY NAS TO BARDZO. A TERAZ CZYTAJ.
Z ROZKAZU JAŚNIE PANA HRABIEGO REKWIRUJĘ WSZYSTKIE WASZE TOWARY, A WAM NAKAZUJĘ WRACAĆ DO KRAJU. AMEN.
JAK TO? A ZAPŁATA?
WSZYSTKO NA TEJ ZIEMI NALEŻY DO PANA. WASZE TOWARY TAKŻE.
IDŹCIE, IDŹCIE, ŻADNEJ ZAPŁATY NIE BĘDZIE.
MY POSKARŻYĆ SIĘ CESARZOWEJ! TO ZBÓJ! BANDYTA! CESARZOWA GO KARAĆ.
POWIEDZ CESARZOWEJ, ŻEBY PRZYJECHAŁA TU DO NAS. CHĘTNIE Z NIĄ ZATAŃCZYMY.

OTO SKARBY, KTÓRE PAN HRABIA CHCIAŁ ZAGARNIAĆ. ZABIERAMY JE, BY SŁUŻYŁY WSZYSTKIM, KTÓRZY SĄ W POTRZEBIE.
WRACAM Z CZATÓW. NA DRODZE TRZECH KONNYCH. TRUDNO POZNAĆ, CO TO ZA JEDNI.

ZBÓJNICY POCHOWALI SIĘ ZA WOZAMI. JEŹDŹCY JECHALI WOLNO. Z UWAGĄ PRZYGLĄDAJĄC SIĘ POBOJOWISKU.
BYŁ TO HRABIA Z DWOMA HAJDUKAMI, ZADOWOLONY, PRZEKONANY O ZWYCIĘSTWIE SWYCH LUDZI.
NAGLE ZBIEGŁ ZE SKAŁY WRÓBLIK, NIOSĄC NA RAMIENIU MURGRABIEGO. NIM SIĘ SPOSTRZEGŁ, UJRZAŁ LUFY PISTOLETÓW SKIEROWANE KU SOBIE.

PAN ZDZIWIONY PANIE HRABIO? ZARAZ WSZYSTKO PANU WYJAŚNIMY.
KTOŚ TY, ŻE TAK BEZCZELNIE SIĘ ODZYWASZ? COŚCIE ZROBILI Z MURGRABIĄ? CO TO ZA LUDZIE W MOICH MUNDURACH?!
KTO JESTEM? CZŁOWIEK, JAK I PAN. PAŃSCY LUDZIE OBRABOWALI KUPCÓW, A JA ICH UWOLNIŁEM OD GRZECHU KRADZIEŻY. ZWRACAMY PANU TYLKO MURGRABIEGO.
UWAŻAJ! JESTEŚ ZBYT ZUCHWAŁY!
ZEJDŹ MI Z OCZU HRABIO, BO MNIE RĘCE ŚWIERZBIĄ.
BĘDZIECIE WISIEĆ.
NAPAD NA MOICH LUDZI NIE UJDZIE WAM PŁAZEM. WEZWĘ NA POMOC WOJSKO CESARSKIE!

POJMANYM HAJDUKOM ODEBRANO UKRADZIONY PRZYODZIEWEK I NAGICH PUSZCZONO, NAKAZUJĄC ZABRAĆ RANNYCH.
PUSZCZAM WAS, ALE JEŻELI BĘDZIECIE KRZYWDZIĆ CHŁOPÓW, DOBIERZEMY SIĘ WAM JESZCZE DO SKÓRY.
ZMIERZCHAŁO. ZAPALONO POCHODNIE I W ICH BLASKU ZBIERANO ŁUPY.
JA PONIOSĘ BECZUŁKI. KLEJNOTY KLEJNOTAMI, ALE NAPIĆ SIĘ TRZEBA!

JEZDNI ZE ŚWITY PRZE-
RZUCILI MURGRABIEGO
PRZEZ GRZBIET KONIA
I ODJECHALI. HRABIA
POPRZYSIĄGŁ ZEMSTĘ
KOMPANI JANOSIKOWEJ
ZA TO, ŻE POZBAWIŁA
GO CENNEGO TOWARU.
ZBÓJNICY PODPALIWSZY
WOZY KUPCÓW, OBJUCZE-
NI ŁUPEM, ODCHODZILI
W GÓRY. WYPRAWA BY-
ŁA UDANA. NOWY HAR-
NAŚ ZASŁUŻYŁ SOBIE
NA UZNANIE.